



# The Holy See

---

Podróż Apostolska Ojca Świętego Franciszka

do Gruzji i Azerbejdżanu

(30 września - 2 października 2016)

**SPOTKANIE Z KAPŁANAMI, OSOBAMI ŻYCIA KONSEKROWANEGO,  
SEMINARZYSTAMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI**

***PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO***

*Katedra Wniebowzięcia NMP - Tbilisi*

*Sobota, 1 października 2016 roku*

---

## **[Multimedia]**

Dobry wieczór!

Dziękuję, drogi Bracie, dziękuję.

Będę teraz odpowiadał na wszystkie pytania, mieszając je ze sobą.

Kiedy mówiłeś [Papież odnosi się do kapłana, który złożył świadectwo], na końcu przyszło mi na myśl pewne wydarzenie, którego świadkiem jest on [abp. Minassian], a do którego doszło pod koniec Mszy św. w Giumri [Armenia]. Po zakończeniu Mszy św. zaprosiłem do „papamobile” Jego Ekscelencję a także miejscowego biskupa Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Było nas trzech biskupów: biskup Rzymu, katolicki biskup Giumri i biskup ormiańsko-apostolski. Wszyscy trzej – jaka piękna mieszanka. Zrobiliśmy rundę, a następnie wysiedliśmy. A kiedy miałem wsiąść do samochodu, pewna staruszka dała znak, prosząc, abym podszedł. Ile miała lat? Osiemdziesiąt? Nie była stara... Wydawała się starsza, może osiemdziesiąt kilka lat... Poczułem w sercu pragnienie, aby do niej podejść, przywitać się z nią, ponieważ była za barierą. Była to pokorna kobieta, bardzo pokorna. Pozdrowiła mnie z miłością... Miała złoty ząb, jak to kiedyś robiono... I powiedziała mi: „Jestem Ormianką, ale mieszkam w Gruzji. I przyjechałam z Gruzji”. Podróżowała osiem czy sześć godzin autobusem, aby spotkać się z papieżem. Potem, nazajutrz, kiedy pojechaliliśmy, już nie pamiętam dokąd - dwie godziny i więcej – spotkałem ją znowu! I

powiedziałem: „Ależ pani przyjechała z Gruzji... Tyle godzin podróży. A potem jeszcze ponad dwie godziny, następnego dnia, żeby mnie spotkać...”. „O tak! To wiara” - powiedziała mi. Mówiłeś o *byciu mocnymi w wierze*. Być mocnymi w wierze to świadectwo, jakie złożyła ta kobieta. Wierzyła, że Jezus Chrystus, Syn Boży, zostawił na ziemi Piotra i ona chciała zobaczyć Piotra.

Bycie mocnymi w wierze oznacza zdolność *przyjmowania* wiary od innych, *zachowywania* jej i *przekazywania* dalej. Powiedziałeś, mówiąc o tym byciu mocnym w wierze: „podtrzymywanie żywej pamięci o przeszłości, historii narodowej i posiadanie odwagi, by marzyć i budować świetlaną przyszłość”. Bycie mocnymi w wierze nie oznacza zapominania tego, czego się nauczyliśmy, ale wręcz sprawienie, by rozwijać i przekazywać to swoim dzieciom. Dlatego w Krakowie przekazałem młodemu jako specjalną misję, by rozmawiali z dziadkami. To właśnie dziadkowie przekazali nam wiarę. A wy, którzy pracujecie z młodzieżą, musicie nauczyć jej słuchania dziadków, rozmawiania z dziadkami, aby młodzi otrzymali świeżą wodę wiary, wypracowywali ją w dniu dzisiejszym, sprawiali, by wzrastała - nie ukrywali jej pod kocem, nie - trzeba ją wypracowywać, sprawiać, by wzrastała i przekazywać ją naszym dzieciom.

Apostoł Paweł, zwracając się do swojego umiłowanego ucznia Tymoteusza, w Drugim Liście (1,5), powiedział mu, że ma zachowywać mocną wiarę, którą otrzymał od matki i babki. To jest droga, którą winniśmy podążać i to pozwoli nam bardzo dojrzewać. *Przyjmować dziedzictwo, sprawiać, aby rozkwitało i dawać innym*. Roślina bez korzeni nie może się rozwijać. Wiara bez korzenia matki i babki nie wzrasta. Także wiara, którą otrzymałem, a nie przekazałem innym, najmniejszym, moim „dzieciom” nie wzrasta.

A zatem, podsumowując: aby być mocnymi w wierze, trzeba *pamiętać o przeszłości, mieć odwagę w chwili obecnej i nadzieję na przyszłość*. To w odniesieniu do tego, co to znaczy być mocnymi w wierze. I nie zapominajcie o owej gruzińskiej kobiecie, która była zdolna, żeby jechać autobusem - 6/7 godzin - do Armenii, do miasta Giumri, gdzie on [abp Minassian] jest biskupem, a następnego dnia pojechać i zobaczyć papieża ponownie, tym razem w Erywaniu. Nie zapominajcie o tym obrazie! To kobieta, która tutaj mieszka, jest Ormianką, ale z Gruzji! A gruzińskie kobiety są sławne, są sławne wiarą, mocne, one niosą Kościół naprzód!

A ty, Kote [seminarzysta], powiedziałeś kiedyś do swojej mamy: „Chcę robić to, co czyni ten człowiek” [kapłan odprawiający Mszę św.]. A pod koniec swojej wypowiedzi powiedziałeś: „Jestem dumny z bycia katolikiem i tego, że zostanę gruzińskim duchownym katolickim”. To cały proces... Nie powiedziałeś, co odrzekła twoja mama, gdy jej wyznałeś: "Chcę robić to, co czyni ten człowiek"? [Kote odpowiada: „Byłem mały, a moja mama powiedziała mi: Dobrze, będziesz robił to, co on... Ale byłem mały...]. Po raz kolejny matka, dzielna gruzińska kobieta. Ta kobieta „traciła” syna, ale chwaliąc Boga. Towarzyszyła mu w jego drodze. A matka Kote straciła także możliwość stania się teściową... To jest początek powołania! A jest tam zawsze matka, babcia... Ale wypowiedziałeś słowo kluczowe: *pamięć*. Zachować pamięć pierwszego powołania. Trzeba strzec tego wydarzenia, tak jak ty strzeżesz tego wspomnienia: „Mamo, chcę robić to, co czyni ten

człowiek”. Nie jest to bowiem bajka, która przyszła ci do głowy: To Duch Święty cię dotknął. Zaś strzeżenie tego w pamięci jest strzeżeniem łaski Ducha Świętego. Mówię te słowa do wszystkich kapłanów i zakonnic!

My wszyscy w swoim życiu mamy albo będziemy przeżywać chwile ciemne. Również my, osoby konsekrowane, mamy chwile mroczne. Gdy wydaje się, że sprawy nie posuwają się naprzód, gdy pojawiają się trudności w życiu wspólnotowym, w diecezji... W takich chwilach trzeba się zatrzymać, aby *wspomnieć*. Pamięć o chwili, kiedy zostałem dotknięty czy dotknięta przez Ducha Świętego. Jak powiedział Kote, o chwili, kiedy wyznał: „Mamo, chcę robić to, co czyni ten człowiek”: o chwili, kiedy dotyka nas Duch Święty. Wytrwałość w powołaniu jest zakorzeniona w pamięci o tej czułości, jaką obdarzył nas Pan i przez którą nam powiedział: „Chodź, chodź ze mną”. To radzę wam wszystkim, osobom konsekrowanym: nie cofać się, gdy występują trudności. A jeśli chcecie spojrzeć za siebie, to niech to będzie pamięć o tamtej chwili. Tylko to. W ten sposób wiara jest nadal mocna, powołanie pozostaje mocne. Z naszymi słabościami, naszymi grzechami. Wszyscy jesteśmy grzesznikami i wszyscy musimy się spowiadać, ale miłosierdzie i miłość Jezusa są większe niż nasze grzechy.

A teraz chciałbym porozmawiać o dwóch sprawach, o których powiedzieliście... Ale [najpierw] powiedzcie mi, czy naprawdę jest silny mróz w Kazachstanie, w zimie? Ale obecnie idźmy mimo wszystko naprzód!

A teraz, Irina. Rozmawialiśmy z księdzem, z zakonnikami, osobami konsekrowanymi o mocnej wierze. Ale jak wygląda *wiara w małżeństwie*? Małżeństwo jest najpiękniejszą rzeczą, jaką stworzył Bóg. Biblia mówi nam, że Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, stworzył ich na swoje podobieństwo (por. Rdz 1,27). Oznacza to, że mężczyzna i kobieta, którzy stają się jednym ciałem, są obrazem Boga. Zrozumiałem, Irino, że gdy wyjaśniałaś trudności, które tak często pojawiają się w małżeństwie: nieporozumienia, pokusy... „No cóż, rozwiążmy sprawę przez rozwód, i tak oto ja poszukam sobie kogoś innego, on poszuka innej i zaczniemy od nowa”. Irino, czy wiesz, kto pokrywa koszty rozwodu? Dwie osoby płacą. Kto płaci?

[Irina odpowiada: Oboje]

Oboje? Więcej! Płaci też Bóg, bo gdy dochodzi do podziału „jednego ciała”, to następuje skalenie obrazu Boga. Płacą też dzieci. Nie wiecie, drodzy bracia i siostry, jak bardzo cierpią dzieci, małe dzieci, kiedy widzą kłótnie i rozdzielanie rodziców! Trzeba robić wszystko, aby ratować małżeństwo. Ale czy to normalne, że w małżeństwie dochodzi do kłótni? Tak, to normalne. To się zdarza. Czasem „latają talerze”. Ale jeśli jest to prawdziwa miłość, to natychmiast dochodzi do pojednania. Radzę małżonkom: kłóćcie się, ile chcecie, ale nie kończcie dnia bez pojednania. Czy wiecie dlaczego? Ponieważ „zimna wojna” następnego dnia jest bardzo niebezpieczna. Ileż małżeństw można ocalić, jeśli mają odwagę, by pod koniec dnia nie wygłaszać przemówień, ale okazać sobie czułość i się pojednać! Ale jest też prawda, że są sytuacje bardziej złożone, kiedy

wtrąca się diabeł i stawia przed mężczyzną kobietę, która wydaje mu się piękniejsza od żony, albo kiedy stawia przed kobietą mężczyznę, który wydaje się jej lepszy niż własny mąż. Natychmiast proście o pomoc. Gdy przychodzi taka pokusa, poproście od razu o pomoc.

To tyle na temat tego, o czym mówiłaś [Irino], o pomocy dla małżeństw. A jak się pomaga małżeństwom? Pomaga się przez *gościnność, bliskość, towarzyszenie, rozeznanie i włączanie* do ciała Kościoła. Przyjąć, towarzyszyć, rozpoznać i integrować. We wspólnocie katolickiej trzeba pomagać w ratowaniu małżeństwa. Istnieją trzy słowa, są to złote słowa w życiu małżeńskim. Gdybym zapytał pewną parę: „Czy się kochacie”, odpowiedzieliby „tak”. „A gdy jedno zrobi coś dla drugiego, czy umiecie podziękować? A jeśli jedno popełni coś złego, czy umiecie przeprosić? A jeśli chcecie zrealizować jakiś projekt [na przykład]: spędzić dzień na wsi albo coś innego, czy umiecie zapytać drugą osobę o opinię?”. Trzy słowa: „*Co o tym sądzisz? Czy mogę?*”; „*Dziękuję*”; „*Przepraszam*”. Jeśli w małżeństwie używa się tych słów: „Wybacz mi, popełniłem błąd”, „Czy mogę to zrobić?” lub „Dziękuję za ten wspaniały posiłek, który dla mnie przyrządziłaś”; „Czy mogę?”, „Dziękuję”, „Przepraszam” - jeśli używa się tych trzech słów, małżeństwo będzie się dobrze rozwijało. To pomaga.

Irino, wspomniałaś o wielkim wrogu małżeństwa, jakim jest dzisiaj teoria gender. Obecnie toczy się wojna światowa, aby zniszczyć małżeństwo. Są dziś kolonizacje ideologiczne, które niszczą, choć stosując nie broń, ale idee. Dlatego trzeba się bronić przed kolonizacjami ideologicznymi. Jeśli występują problemy, trzeba jak najszybciej się pojednać, zanim zakończy się dzień, i nie zapominać trzech słów: „czy mogę?”, „dziękuję”, „przepraszam”.

A ty, Kote, mówiłaś o Kościele otwartym, który nie będzie zasklepiac się w sobie, który będzie Kościołem dla wszystkich, Kościołem-Matką i tak dalej. Są dwie kobiety, których Jezus zechciał dla nas wszystkich: Jego Matka i Jego Oblubienica. Obydwie są do siebie podobne. Matka jest Matką Jezusa i On nam Ją zostawił jako naszą Matkę. Kościół jest Oblubienicą Jezusa i także jest naszą Matką. Z Matką Kościołem i Matką Maryją można pewnie iść naprzód. I tutaj po raz kolejny spotykamy kobietę. Wydaje się, że Pan ma upodobanie, aby rozwijać wiarę za sprawą kobiet. Maryja, Święta Boża Rodzicielka: Kościół - Święta Oblubienica Boga, choć grzeszna w nas, swoich dzieciach – a także babcia i matka, które dały nam wiarę.

I to Maryja, Kościół, babcia, matka będą bronić wiary. Wasi starożytni mnisi mówili - posłuchajcie dobrze: „Gdy istnieje duchowy zamęt, trzeba szukać schronienia pod płaszczem Świętej Bożej Rodzicielki”. A Maryja jest wzorem Kościoła, jest wzorem kobiety, tak, ponieważ Kościół jest kobietą i Maryja jest kobietą.

Teraz ostatnia sprawa... Kto to powiedział? Właśnie Kote, po raz kolejny: problem ekumenizmu. Nigdy nie wolno się kłócić. Zostawmy teologom badanie abstrakcyjnych zagadnień teologicznych. Ale co mam czynić z przyjacielem, sąsiadem, osobą prawosławną? Trzeba być otwartym, być przyjacielem. „Ale czy mam użyć siły, żeby go nawrócić?”. Jest to wielki grzech przeciw

ekumenizmowi: prozelityzm. Nigdy nie wolno uprawiać wobec prawosławnych prozelityzmu! Są oni naszymi braćmi i siostrami, uczniami Jezusa Chrystusa. Z powodu bardzo złożonych sytuacji historycznych staliśmy się tacy. Zarówno oni, jak i my wierzymy w Ojca, Syna i Ducha Świętego, wierzymy w Świętą Bożą Rodzicielkę. „A co mam czynić?” Nie potępiać, nie, nie wolno. Trzeba utrzymywać przyjaźń, wspólnie iść, modlić się nawzajem za siebie. Modlić się i tam, gdzie to możliwe, wspólnie czynić dzieła miłosierdzia. To jest ekumenizm. Ale nigdy nie wolno potępiać brata lub siostry, nigdy nie wolno jej nie pozdrawiać, dlatego że jest prawosławna.

Chcę zakończyć, nawiązując jeszcze raz do biednego Kote. Powiedziałaś na końcu: „Ojcze Święty, jestem dumny z bycia katolikiem i że stanę się gruzińskim księdzem katolickim”. Ciebie i was wszystkich, gruzińscy katolicy, proszę, abyście bronili się przed światowością. Jezus przemawiał do nas z całą mocą przeciwko światowości; a w mowie podczas Ostatniej Wieczerzy, prosił Ojca: „Ojcze, ustrzeż ich [uczniów] od światowości. Ustrzeż ich od świata”. Prośmy o tę łaskę wszyscy razem, aby Pan nas ustrzegł od światowości, uczynił nas ludźmi Kościoła; mocnymi w wierze, którą otrzymaliśmy od babci i matki; mocnymi w wierze, która jest bezpieczna pod osłoną płaszcza Świętej Bożej Rodzicielki.

I tak, jak stoimy nie ruszając się, pomódlmy się do Matki Bożej, *Zdrowaś Maryjo*.

[Odmawiają: *Zdrowaś Maryjo*]

A teraz udzielę wam błogosławieństwa. I proszę was o modlitwę za mnie.

[*Błogosławieństwo*]

Módlcie się za mnie.